

SIEDLCE Spektakl z dreszczykiem

# Duch w „Podlasiu”

Minimalistyczna dekoracja sceny, na której króluje jedynie metalowy wieszak z szeregiem wierzchnich okryć, stos krzeseł, ekran kinowy i dwóch, co prawda doskonałych, aktorów - oto „krajobraz” uznawanego za jedno z najgenialniejszych i najbardziej przerażających dzieł teatralnych wszech czasów...

To nie horror ani krwawa opowieść, a mimo to wystawiona w piątek, 20 marca, w Sali Podlaskiego Miejskiego Ośrodka Kultury w Siedlcach sztuka zmroziła krew w żyłach niejednego widza. Zagrany przez znakomitych aktorów Teatru Praga spektakl „Kobieta w czerni” (na podstawie napisanej w 1983 r. powieści Susan Hill), to nowoczesna i oryginalna zarazem interpretacja klasycznej historii o duchach, kontynuująca tradycje takich twórców, jak Charles Dickens, M.R James, Henry James czy Edith Wharton. Powieść trafiła na deski teatru za sprawą Stephena Mallatratta.

Historia, która unosi się nad widzami jak bagienne opary, początkowo niejasna, klaruje się wraz z rozwojem wydarzeń strasznej opowieści. Notariusz, Arthur Kipps, zasięga porady u pewnego aktora, chce bowiem jak najlepiej opowiedzieć swojej rodzinie koszmarną historię,

jaka przytrafiła mu się w młodości. Obaj panowie krok po kroku rekonstruują zdarzenia. Młody prawnik przybywa do opuszczonego domu zmarłej klientki celem uregulowania jej majątku. Cała lista niezbędnych do dobrego horroru atrybutów (kapryśna pogoda, stary dom na odludziu, kilka tajemnic, cmentarz i ludzie, którzy ze strachu nie mówią całej prawdy o tym, co wiedzą) zapowiadają, że stanie się coś straszego. Kipps, pomimo ostrzeżeń mieszkańców, przybywa do domostwa pani Drablow. Tu zaczynają mu się przytrafiać dziwne rzeczy - miejscowa ludność niechętnie mówi o zmarłej i z daleka omija jej ponury dom, a sam prawnik na miejscu spotyka kobietę ducha w czerni o bladej, zawoalowanej twarzy... Młody notariusz, uparcie, acz z lękiem, dąży do poznania prawdy. W końcu odkrywa straszną historię domu, nieświadomie stając się przy tym spadkobiercą

makabrycznego dziedzictwa...

Spektakl, w reżyserii Krzysztofa Langa, rozegrany został na dwóch planach. To sztuka multimedialna, łącząca teatr z filmem. Część akcji, dziejąca się poza drzwiami sceny, jest transmitowana na ekranie, a dzięki płynnemu połączeniu telewizyjnego obrazu z grą na żywym planie, w głowie widza rysuje się spójna opowieść.

„Kobieta w czerni” to pierwsze przedstawienie z cyklu „Scena Kobra” - autorskiego projektu zrealizowanego w warszawskim Centrum Artystycznym Fabryka Trzciny - nawiązującego do Teatru Sensacji Kobra. „Kobieta w czerni”, zagrana przez Tomasza Dedka i Jarosława Boberka, mistrzowsko uruchomiła wyobraźnię widzów i, stopniowo budując atmosferę przerażenia, zapewniła rozrywkę intelektualną wszystkim zebranym. Sztukę polecam tym, którzy uwielbiają się bać!